

Magdalena Kapuścińska

Świąteczne reminiscencje I

Kiedyś ulepiłam anioła z masy solnej.
Był biały jak widmo prawdy
i czysty jak dziecięce intencje.
Powiesiłam go pod parasolem igliwia.
Jego oczy roziskrzono solą
patrzyły na mnie w wigilijną noc.
Co święta wieszałam go o jedną gałąź wyżej,
a on z roku na rok kruszył się coraz bardziej.
Gdy dotarł na szczyt nie miał już skrzydeł
ani aureoli.
Jego biała szata poszarzała,
a oczy patrzyły na świat z politowaniem.

Zmęczenie materiału

Odsuwam się od ludzi
uciekam ze spotkań
już przestałam się ludzić
(chyba tracę kontakt)
Walka przeciwko złu
te rutynowe czynności...
za pięć pięknych snów
oddam wszystkie słabości.

Związek chemiczny

Nie ma wzoru na naszą miłość,
choć jest uniwersalna.
Nie da się zmierzyć siły
naszego przyciągania do siebie.
Po nitce losu wszedłeś do mojego świata
i uczyniłeś swoim.
Nasze serca splątałeś uczuciem
– teraz tworzymy supeł.
Próbowałam się wyplątać,
oznaczyć własne granice
a tylko rozpętałam koniec świata.
To miłość do ciebie kazała mi odejść.
Nie ma tu szczęśliwego zakończenia,
bo czy można zakończyć związek,
który wykracza poza wszelką chemię?

Szczytowanie

Z szarówki zmierzchu
wyłaniają się szczyty gór
wierzchołki wznoszą się
ku muśnięciu ust

We fleszach spojrzeń
wilgotny język kruszy mur
obmywa ich klify
przywraca im puls

Dotyk promieniem padł
na dolinę rozpuasty
dochodzi... urwany szepc
na dolinę opada mgła.

Zabawa w Boga

Na moim podwórku chłopcy najczęściej
bawili się w wojnę.
Grabili, zabijali, umierali.
Patrzyłam z przerażeniem na nich, kiedy
wczuwali się w rolę.

Unicestwiali się wzajemnie.
Bywało, że musiałam przejść przez to piekło,
by dotrzeć na drugą stronę ulicy
i udzielić pomocy młodszemu bratu
w łapaniu jakiegoś przestępcy.
Nie umiałam pojąć radości z pyrrusowego
zwycięstwa,
tak jak oni nie potrafili pojąć daru kreacji.
Dla nich zawsze byłam tylko dziewczyną z
iskrą,
która niosła światło, tam gdzie go zabrakło.
Moją ulubioną zabawą była zabawa w boga.
Siadałam zazwyczaj na szarym krawężniku,
który niczym margines wytyczał obszar
bezpieczny od sfrustrowanych
nieudaczników.

Nie odwracając wzroku otwierałam zeszyt.
Na białym kartki obłoku słowem kreowałam
świat
w pozytywnych odcieniach emocji.
Niebieskim tuszem zakraplałam lalkom
duszę.
Nigdy nie zapraszali mnie do swoich zabaw,
mówili, że dla boga i kobiet
na wojnie miejsca nie ma.
Mieli rację. On jest wiecznością, a wojna...
każda wojna kiedyś się skończy.

Genesis

Bóg stworzył świat w siedem dni
Ja stworzyłam w jeden
Jego jest doskonały
Mój... wciąż ulepszam

Czy Bóg się przejmował
opinią ludzi?
Może też nie powinienam...

Wszak stworzył mnie
na swoje podobieństwo

Ulepił mnie z miłości

Adam Majewski

Do moich książek nikt nie będzie wracał

– *Do moich książek nikt nie będzie wracał.*

*Są dobrze
wykonaną
robotą rzemieślnika,*

*odnajdującego przyjemność
i sens*

w pracy,

*w tym,
co terazniejsze. – Nie obchodzi go,
kto kupi jego pracę.*

*Liczy się dzieło.
Tylko dzieło życia.*

*Reszta jest złudzeniem. – Tak poeci
amerykańscy
w pubie tłumaczą zawilgości poezji.*

*Tracą pod wpływem alkoholu
poczucie rzeczywistości.*

*– Poszukiwanie tego, co pewne, jest jak natóg.
Nie możesz przestać. Pisać.*

Pisać. Pisać!

Słowa

*– Dobre są dni, kiedy owoce
otwierają ziarno soczystej prawdy,
kiedy dają się zerwać –
głosi objazdowy kaznodzieja.*

*– Synu, wsiadaj –
wskazuje drogę do autobusu
Blue Bird TC/2000
z gorliwymi uczniami.*

*– Nie wierzę, dlatego zaczynam wierzyć, że
jesteś poetą –
oddaję słowo
za słowo.*

Clare Nova Billy'ego Lee*

Opuszczony przez zmysły,
w środku nocy,

boi się, widzi jasną plamkę
na dnie korytarza.

Koncentruje się
na jednym punkcie (*swojej opowieści*),

w punkcie wyjścia.

* Postać z powieści *Naked lunch* Williama S. Burroughsa (1959) i filmu Davida Cronenberga pod takim samym tytułem (1991).

Zło

Ogólnie jest dobrze.
I mi jest dobrze, więc

jesteśmy po tej samej stronie.
Dobro i ja.